

Marek Winicjusz Wysocki

Fizyka



duszy



Fragment książki

Fizyka duszy

MARKA WINICJUSZA WYSOCKIEGO

O Miłości – najczystszej przejściu przez *bardo*

Miłość jest najwyższą formą doświadczania na Ziemi. Nie jest to tylko miłość romantyczna – ta, która rozpala serca kochanków i splata dłonie w czułym geście. To jest zaledwie jeden z promieni tej wielkiej, bezkresnej siły.

Prawdziwa Miłość jest obecnością.

Jest cichym „Jestem przy Tobie”.

Jest gotowością, by zobaczyć cierpienie drugiego człowieka i nie odwrócić wzroku.

Jest odwagą, by wziąć czyjś ból na chwilę do swojego serca – nie po to, by go zatrzymać, ale by go ogrzać i oddać lżejszym.

Kto nauczy się kochać tak – w zwykłej codzienności, w drobnych gestach, w samotnych rozmowach, w czułym dotyku – ten już za życia buduje dla siebie most przez *bardo*.

Bo w chwili przejścia Miłość jest najczystszej światłem, które rozprasza wszelkie zjawy i mytarstwa.

Dusza, która kochała, nie musi się lękać tunelu – bo nie idzie przez ciemność sama.

Każdy akt miłości jest lampą, która zapala się przed nią.

Miłość – przepustka do lepszego świata

Człowiek, który za życia nauczył się kochać, czy to w związku pełnym oddania, czy w cierpliwej obecności z ludźmi chorymi, samotnymi, pogrążonymi w rozpacz – ten człowiek ma w sobie klucz.

To klucz do lekkiego przejścia przez *bardo* stawania się.

Takie serce, rozświetlone miłością, nie przyciąga ciężkiej karmy, nie wpada w wir samsary z chciwości czy lęku.

Jeśli tylko zechce, może odrodzić się w czystym świecie, wśród istot, które znają współczucie i mądrość.

A jeśli jego miłość była naprawdę wielka – może rozpuścić się w samym Źródle, stając się światłem, które nie zna już granic.

Miłość to nie obowiązek – to dar, który zostaje z nami na tamtym brzegu.

I jedyne, co naprawdę zabieramy z tej wędrówki.

Pieczęć Duszy – dokończenie

W moim gabinecie przez dziesiątki lat widziałem setki twarzy, w których ciało wołało o śmierć.

Rodziny przywoziły ich karetkami, na noszach,
wnosili ich na krzesłach, bo nie mogli już iść.
Głowy im opadały, więc ktoś trzymał im pod-
bródek, żeby spojrzeli mi w oczy.

Czekali na cud.

I widziałem te cuda.

Widziałem, jak u gasnącego człowieka nagle
pojawia się iskra życia.

Jak kolor wraca na jego policzki.

Jak wychodzi już o własnych siłach, choć jesz-
cze przed chwilą był cieniem.

Nie potrafię tego wyjaśnić żadnym ludzkim al-
gorytmem.

Tego nie da się zmierzyć żadną fizyką.

To jest Boskie.

I wiecie, nawet jeśli mam ten Dar, to wiem, że
on jest dla innych – nie dla mnie.

Bóg dał mi moc, żeby służyć.

Nie dał mi mocy, żeby uleczyć samego siebie.

Nie mogę być chirurgiem własnego serca, wła-
snej Duszy.

To jest los każdej Duszy, która przyszła dawać:
samotność, ale i Miłość.

Bo gdybym miał miłość osobistą, nie potrafił-
bym jej rozdawać ludziom.

Dlatego tak wielu nie rozumie, że w tej chwili,
kiedy kładę dłoń na piersi lub na czole umie-
rającego i patrzę w jego oczy – tam jest praw-
dziwy sens życia.

To jest to Światło, które zapalam w nim.

To jest to:

Jestem.

Widzę Cię.

Czuję Cię.

Nic Ci nie będzie.

Idź do Świata.

Bo Dusza jest inna niż ego.

Ego chce być samotne, silne, niepotrzebujące
nikogo.

Dusza widzi całość – plan Boski, powód naro-
dzin, lekcję, którą ma odebrać.

A ci, którzy nie wypełniają swojego planu, zo-
stają tu.

Nie odchodzą.

Zostają jako duchy przywiązane do Ziemi.

Pilnują domów, samochodów, pięknych żon.

Denerwują się, bo widzą, jak inni zajmują ich
miejsce.

Ale tak działa życie.

Po tygodniu jeszcze o Tobie pamiętają.

Po miesiącu wynoszą Twoje rzeczy, sprzątają
Twoje szafy.

Potem umierają ci, co Cię pamiętali.

I zostajesz – nikomu niepotrzebny, zapomniany,
błąkasz się jak żebrak energetyczny.

Dlatego tu, teraz, jeszcze oddychając – stań
się Światłem.

Zamknij oczy.

Zrozum, że wszystko, co masz, nie jest Twoje.

Twoje jest tylko to, co dajesz.

Twoje jest tylko to, co rozświecła innych.

Pieczęć Serca:

Kładę rękę na Twoim czole i mówię:

„Jestem. Widzę Cię. Czuję Cię. Błogosławię Cię.

Wracaj do Domu.

Nie błąkaj się.

Rozpuść się w Miłości”.

Pieczęć Duszy – przesłanie

To wszystko, co napisałem w „Fizyce Duszy”,
nie powstało po to, by kogokolwiek przestraszyć
śmiercią czy zachwycić teoriami.

Powstało po to, żeby każdy człowiek, który
weźmie tę książkę do rąk, na chwilę się zatrzy-
mał.

Zapytał sam siebie:

Po co żyję?

W jakim celu dostałem ten dar?

Każde życie jest planem wyższym. Nie jest dziełem przypadku. Jest zaprojektowane przez Istotę Najwyższą – przez Boga, który wie, co komu jest potrzebne, by wzrastał w Duchu.

Każde cierpienie ma sens.

Budda mówił:

„Cierpienie jest drogą do przebudzenia”.

I tak jest – bo tylko przez trud, przez stratę, przez ranę serca – Dusza może wspiąć się na wyższe częstotliwości Światła.

Po co?

Po to, żebyśmy zrozumieli, że nie to, co gromadzimy, ani to, co posiadamy, ani domy, ani konta, ani tytuły profesorskie – nie są biletem do Światła.

Tego wszystkiego nie zabierzesz na drugą stronę.

Zostanie w ziemi.

Ludzie będą się o to kłócić i odradzać setki razy, dopóki nie zrozumieją, że na drugą stronę bierze się tylko jedno: **Miłość**.

„Wiedza bez pokory jest pyłem na wietrze. Moc bez fundamentu prawdy staje się sidłami dla samego siebie. Światło, które zasiewamy w drugim człowieku, nigdy nie ginie — ale płonie tylko tam, gdzie znajdzie serce czyste, wdzięczne i gotowe ponieść odpowiedzialność za jego blask. Miłość, która wzmacnia ducha, nie jest więzieniem, lecz skrzydłami. Lecz kto skrzydła zamienia na złudzenie, ten spada w ciemność, by zrozumieć, że największe bogactwo rodzi się nie z materii, lecz z głębi przepracowanej Duszy. Nie bójmy się odchodzić, gdy światło nie jest szanowane. Niech odebrane światło stanie się lustrem, w którym drugi człowiek ujrzy własne puste dłonie. Bo tylko ten, kto potrafi stracić wszystko, może odnaleźć wszystko. A kto zdradza Miłość — nie zdradza drugiego, lecz zdradza samego siebie”.



www.otoksiadzka.com

